

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

■ Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty. ■

Uczmy dzieci czytać po polsku!

■ Na nowy kwartał można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać w drukarni, na pocztę lub u listowego, który codziennie do każdej wioski przychodzi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztę 75 fen. kwartalnie, z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Potrzeba popierania gazet katolickich.

Na zebraniu związku ludowego dla katolickich Niemiec w Prudniku na Górnym Śląsku, które się niedawno odbyło, członek centrum, adwokat dr. Porsch między innymi to powiedział:

„Tak, Mości Panowie! Trzeba trochę czasu dla prasy poświęcić, choćby się to niejednemu miało wydawać niewygodnym. Dawniej nie znano tego tak dokładnie, dziś, jeżeli chcemy znaczyć coś w życiu publicznym, musimy się stale pouczać za pośrednictwem naszej katolickiej prasy. M. P.! Na wielkiem zebraniu w Moguncyi powziąłem postanowienie, że odtąd na każdym większem zebraniu katolickich mężów, na które przybędę i w którym będę mógł zabrać głos, jedno i to samo zawsze przedkładać będę zgromadzonym pytanie: Czy Wy też istotnie wszyscy czytacie jakieś pismo katolickie, (Brawo) istotnie każdy poszczególny? M. P.! Waszym obowiązkiem atoli jest nie tylko czytać gazety katolickie, powinniście je także popierać przez to, że je sobie zapisywać będziecie. Kto biedny, ten niech się postara o to, aby się połączyć w abonowaniu z kimś innym, lub aby otrzymał w ostatecznej biedzie od kogoś innego katolicki dziennik do czytania. Ale każdy, kto tylko może, ma obowiązek popierania katolickiej prasy i pod względem materialnym, gdyż wydawcy katolickich pism mogą tylko wtedy dać publiczności pożywną strawę, gdy znajdują ogólne poparcie mianowicie w tych miejscowościach, w których poszczególne pisma wychodzą. Naszym pismom katolickim brak

niejednych korysici i niejednego poparcia, które niekatolickim pismom w formie inseratów, pewnego rodzaju przymusu w prenumerowaniu ich, itp. dostają się w udziale; dla tego mają wszyscy nasi stronnicy, którzy tylko jakkolwiek z swym workiem pogodzić się mogą, obowiązek popierania swjej prasy i naszych wielkich pism, aby zawsze istnieć zdolni do boju szermierze na dziennikarskim gruncie.“

Tak mówił o popieraniu gazet katolickich poseł centrum p. Porsch, a słowa te powinny pobudzić i lud polski do popierania gazet polsko-katolickich, które jeszcze więcej mają przyczynności do zwalczania, niż gazety niemieckie.

Czytelnia Ludowa

przypominają się o tej porze uwadze i opiece swych członków zasnych i przyjaciół. Nadechdź pora zimowa, w której lud najwięcej czyta i łaknie pożywienia duchownego. Jak słyszemy, Zarząd Towarzystwa zarzucony jest prośbami o nowe książki. Niestety w bardzo nieodpowiedniej mierze może on zadosyć uczynić żądaniom, bo zeszłoroczne zobowiązania ledwo w połowie pokryte, zatem nie można myśleć o nowych zakupach książek.

Cóż więc począć w tak smutnem położeniu rzeczy? Jedyne odeszwać się możemy do obowiązkowości i ofiarności wypróbowanej członków, przyjaciół, delegatów Towarzystwa, żeby wszystkie siły wytężyli na zebranie funduszów, bez których Zarząd i Towarzystwo nie zdziałać nie mogą.

Ciężkie są czasy, to pewna, wydatki mnogie i wielkie, ale na cel tak szlachetny zawsze się jeszcze fundusze znaleźć powinny.

Wierzmy też mocno, że się znajdą, za sprawą ludzi dobrej woli, których nam przecież nigdy nie zabraknie.

Co słychać w świecie?

Cholera ustąpiła prawie zupełnie

w Hamburgu, a za to przybliżyła się ku nam. Stwierdzono bowiem urzędowo, że od 10 dni panuje cholera w rosyjskiem miasteczku Mławie, blisko stacyi pruskiej Hłowa. Dotąd 8 osób zachorowało, a 5 umarło. Władze robią wszelkie środki ostrożności, aby tego strasznego gościa do nas nie wpuścić.

Niemcy. Piszą, że sejm pruski ma być napewno zwołany na dzień 8 listopada. Tak podobno uchwalono na ostatniem posiedzeniu ministeryalnem.

— Cesarz Wilhelm zaprosił na chrzestnych nowo-narodzonej swjej córki księcia bawarskiego Leopolda ze żoną. Tak książę jak i księżna przyjęli zaproszenie. Akt chrztu ma się odbyć 22 bm.

— Słychać, że prawo względem gazet ma być zmienione na gorsze. Mianowicie pragnęliby niektórzy obstrzyć paragrafy, dotyczące konfiskowania gazet. Pewnie chciałoby każdą gazetę dusić, która co ostrego napisze. Na to nie może być zgody. Już dzisiejsze prawo prasowe jest ciężkie dla dziennikarzy i z każdego niemal paragrafu wychodzi prokurator.

— Ministrowie ułożyli sobie na papierze, jakim sposobem zbiorą pieniądze na wykonanie 100-milionowego planu wojkowego. Wzrębują w górę podatki na piwo, tabakę, wódkę i giełdę. Z podatku tabacznego myślą wybić 10 do 11 milionów marek więcej; z piwa 30 do 35 milionów, a z wódki 10 milionów. Resztę w sumie 65 milionów spodziewają się utrzymać z giełdy i giełdowiczów. Na papierze łatwo plan zrobić, ale wykonać go trudniej!

Z Rzymu piszą, że podczas pielgrzymki, która się odbędzie z powodu 50-letniego jubileuszu rządów biskupich papieża, przedsięwzięta zostanie ceremonia beatyfikacji (ogłoszenie świętości) zamordowanych w wieku XVI. trzynastu braci i OO. Dominikanów. Jak wiadomo, misjonarze ci ponieśli śmierć męczeńską w Chinach. Równocześnie kongre-

gacya „dei Riti“ uznała za rzecz stosowną uczcić w ten sposób pięciu OO. Jezuitów, których w zeszłym stuleciu zamordowano w Indyach. Tak więc pielgrzymi w roku bieżącym będą świadkami pięknych i rzadkich uroczystości beatyfikacyjnych.

W Hiszpanii w wielu miejscowościach wystąpiły rzeki ze swych brzegów. Nadto padają tamże od kilkunastu dni ulewne deszcze. Powodzie są wielkie i wyrządzają znaczne szkody. W mieście Traso zawalił się wielki dom skutkiem powodzi. Dom przygniótł 3 ludzi, których wydobyte nieżywych z pod gruzów. I w innych miastach i wsiach mają wielkie powodzie, tak, że ludzie, mianowicie chłopci mieszkający po wsiach, wynoszą się całemi gromadami z dotychczasowych swych pomieszczeń i rozbijają sobie namioty na wolnem polu. Nędza i bieda pomiędzy mieszkańcami jest ogromna.

— Otrzymałszy następujący wyjątek z listu pisanego z Altony przy Hamburgu do Tucholi:

Altona, 12 października.

N. b. p. J. Chr. Mój kochany Bracie! Smutne i straszne tu przeżyliśmy czasy, o których w gazetach czytaliście; wprawdzie ostrożnie i łagodnie donosiły gazety, lecz była to groza. Co się tu działo w tym Hamburgu, niech Bóg zachowa i broni wszystkich od bieża takiego; chodziliśmy wszyscy jak cienie, każdy smutnie

Koniec bezbożnika.

Zdarzenie z dziejów naszych z roku 1170.

(Dokończenie).

Ujrawszy wchodzącego brata kasztelan ręce wyciągnął i znacząco mu w oczy spojrzawszy, zapytał:

— Cóż za wieść przynosisz?

Bieniasz odrzekł, siadając na ławie:

— Dziś Biskup zjechał do Biskupie, włóści swój.

— A więc dotrzymaj obietnicy, rzekł kasztelan, ujmując go za ramiona.

Bieniasz roztworzył ręce, mówiąc:

— Twoja wola się stanie, ale pamiętaj, że mnichy na czarach się zrażają. Zdradnie jest z nimi wojować. —

Bolesta się tylko roześmiał, siadł obok brata, kazał przynieść syconego miodu i między obydwojma wszczęła się cicha rozmowa, która dość długo trwała. Widocznie o coś się umawiali; kasztelan coś przedkładał, a Bieniasz się namyślał i ociągał, wreszcie dłońmi o dłonie piasnęli. Bieniasz rzekł w końcu:

patrzył, bo nie był pewny jutra. Nie chcę was tem przestraszać, bo trudno mi nawet opisać tę okropność czasu. 8000 dusz wyrwała ta okropna choroba, a co biedę pozostawiła, ile sierot pozostało. Na 5000, o które się miasto starać musi. A co za strata w handlu, zastój we wszystkim. Tak to niknie ta marność tego świata. Przed paru tygodniami stał ten rozpustny Hamburg, dumny ze swego bogactwa i rozpusty, bo któż nie znał ze światowców tego babilonu, a dziś? Niby żebrak wyciąga dłoń i prosi o wspomnienie.

Smutnie i ze strachem wszyscy patrzą w przyszłość co jeszcze przyjdzie. Ja właśnie w tym najgorszym dniu wróciłem dotąd z O...., kiedy 1200 chorych było; jakie wrażenie to wszystko zrobiło, to łatwiej się domyślicie, jak wam opisać zdołam. Lecz Bogu najwyższemu dzięki! Pan Bóg nas zachował przy zdrowiu i życiu. Nasi ludziska garnęli się do Boga i Sakramentów świętych. Ksiądz M. codziennie słuchał spowiedzi św., nawet do mieszkania przychodzili z płaczem i prosili o spowiedź. Poznali oni tu Pana Boga na obczyźnie w tej trwodze wielkiej; oby ich Bóg oświecił i zatrzymał w rodzinnych stronach, gdzie słyszą słowo Boże w ojczystym języku, żeby na to zepsucie nie wracali więcej. Oj biada i jeszcze raz biada wszystkim, co ukrócają tym naszym ludziskom katechizm i słowo Boże w ojczystym języku.

— Zgoda, ale ja tam nie będę winien, jeżeli się powiesz na tym postronku, który sam sobie skreślisz. Potem rozeszli się.

Tymczasem biskup Werner, objeżdżając kościoły w swą diecezję, do Biskupie zajechawszy na nocleg się zatrzymał. Znużony podróżą, rychło się udał na spoczynek, mając przy sobie tylko Ojca Benedyktyna, mnicha zakonu benedyktyńskiego i jedno służebne pacholę. Sędziwy pasterz nie przymknął jeszcze powiek, gdy przez szpary zasuw od okna błysnęło niezwykle światło, a równocześnie rozległy się krzyki, tentent galopujących koni i szczęki oręża.

Strwożony Ojciec Benedykt zawołał:

— Na Boga, co to może być takiego?

Biskup powstając z łoża odrzekł:

— Może jakie nieszczęście wieś nawiedziło, ktoś zarzucił łuczywo i gore. Spieszmy na ratunek.

— Ale te krzyki, to brząkanie zbroi, ojeze wielebny, coś strasznego zwiastują.

— Czyż strach może być udziałem

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Naczelny prezes pan hrabia Udo-Stolberg-Wernigerode bawił w poniedziałek w naszym mieście. Na dworcu powitali gościa pan landrat i pan burmistrz. Wszyscy trzej panowie udali się na ratusz, gdzie w sali przedstawiono panu naczelnemu prezesowi królewskich i miejskich urzędników. Następnie oglądał pan naczelny prezes kościoły katolicki i ewangelicki, zamek, a następnie udał się do hotelu „Deutsches Haus.“ Tutaj była co do groźnej cholery konferencya, w której brali udział i panowie prezesi rejencyjni z Królowea i Gąbinia.

— Zeszłej soboty powiesił się tu świeżo zaciągnięty rekrut tutejszego pułku dragonów nazwiskiem Th. i to na szopie. Co było powodem do samobójstwa, niewiadomo.

— Czeladnik mularski Józef Turowski z Olsztyna został aresztowany w Lipsztacie, gdzie napadł pewnego kancelistę sądowego na ulicy i chciał mu zabrać portemonetkę z pieniędzmi.

— Zwyczajne zebranie tutejszego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 23go października po południu o god. 4tej.

— Zarazem zawiadamiamy, że w niedzielę, dnia 30 października odegra Towarzystwo teatr. Dane będą sztuczki: „Piosnka wujaszka“ i „Fli-sacy“. Początek o 6tej wieczorem.

Zarząd.

— Na tutejszym dworcu zostanie

łem sług Chrystusowych? — rzekł z napomnieniem biskup. — Sumienie nasze czyste, czegoż się mamy lękać?

Jeszcze mówić nie skończył, gdy z trzaskiem drzwi się otwarły i ukazał się w nich tłum ludzi, o dzikich twarzach, zaognionych trunkiem, w topory, miecze i oszczepy uzbrojonych. Ci co stali na przedzie, trzymali kilka płonących żagwi, których blask oświecał rozszalałą i groźną gromadę.

— Pokój z wami, czego żądacie? — zaczął biskup, ujmując za krzyż, który na piersiach mu wisiał.

— Śmierć mnichowi, śmierć czarownikom! — wrzasnął tłum i nagle z tej wścieklej drużyny wysunął się Bieniasz z podniesionym toporem. Zarzucił kilka niezrozumiałych słów ochrypłym głosem, poczem ugodził w głowę bezbronnego starca, który tylko wyszeptał:

— W ręce Twoje, Panie, oddaję duszę moją! Przebac mi, bo nie wiedzą co czynią! — i ucichł na zawsze.

Ojciec Benedykt został również zamordowany; ocalało tylko pacholę,

w tych dniach ustawiony aparat des-
infekcyjny (przeczystaczający), a to
z powodu panującej w bliskości nas
cholery.

— Na targ do Lipsztata dnia 4
listopada nie wolno spędzać bydła,
mianowicie krów, owiec, kóz i świń,
a to z powodu panującej wciąż zara-
zy na bydło. Także nie wolno spę-
dzać bydła na żadne targi tygo-
dniowe.

* **Gietrzwałd**, 17go października
1892. Pierwsze zebranie Towarzy-
stwa w Gietrzwałdzie odbyło się
wczoraj przy bardzo licznym udziale,
bo członkowie stawili się wszyscy z
wyjątkiem kilku, którzy przybyć nie
mogli. Za to byli inni, którzy do
Towarzystwa zapisać się chcieli.
Prezes, pochwaliwszy Pana Boga,
rozpoczął mowę na temat: „Gdzie
dwóch albo trzech zgromadzonych bę-
dzie w imię moje, tam ja będę w
pośrodku nich.“ Tak powiedział
Chrystus Pan swego czasu do uc-
zniów swoich. Słowa te odnoszą
się do nas i do Towarzystwa nasze-
go, a ztąd wielka dla nas otucha, je-
żeli w imieniu Jezusa, to jest na
podstawach świętej katolickiej wiary,
w Towarzystwie zbierać się będziemy.
Młodociane Towarzystwo nasze, jak
dziecię nowonarodzone, jest dopiero
w powijakach; lecz jeżeli serce zdro-
we i tętno normalne będzie, jeżeli
członki są czerstwie — to Towarzy-
stwo będzie żyć i rozwijać się na
pożytek własny i społeczeństwa... W
tym sensie mówiono dłużej, a słucha-
cze słuchali z natężoną uwagą. Byli

aby potem świadczyć o morderczym
czynie, który wstrząsnął całym Ma-
zowszem.

Taka była zemsta kasztelana Bo-
lesty za muiemą doznana obrazę.

Niedługo potem w katedrze gnie-
źnieńskiej smutna i żałobna odbywa-
ła się uroczystość. Dnia tego od
rana napływały do kościoła tłumy
wylekłych, bladych i młotających lu-
dzi, ze strachem na siebie spogląda-
jących. W powietrzu brzmiał odgłos
dzwonu dziwnie groźny, bo nieszczę-
sną chwilę zapowiadający. Serce
nie uderzało w obie strony dzwonu,
lecz w jedną, a zebrani ludzie wie-
dzieli dobrze, co to znaczyć miało.
Dnia tego miał być wyklęty Bolesta,
kasztelan wizki, a potem na kaźń
powleczoney.

W kościele zebrali się dostojnicy
państwa, był i król Bolesław i jego
witezie i najznakomitsi z wladków
i ziemian. Gdy świątynia ściśle się
napelniła, ukazał się przed ołtarzem
arcybiskup gnieźnieński, Piotr, biskup
krakowski Gedeon i poznański Ber-
nard, w otoczeniu licznych ducht-
wieństwa. Z smutną i surową twa-
rzą niośł każdy z nich czarną świecę

też mowy o zgubnych zasadach so-
cyalizmu i przestrogi przed takowemi.
Inny członek odczytał żywot św.
Wojciecha, inny znów artykuł do
polskich rodziców, aby dziatki reli-
gijnie chowali i na polskim katechi-
zmie uczyć się kazali. Inny odczy-
tał niby podróż Chrystusa po różnych
krajach, czego z zajęciem słuchano.
Deklamowano różne dowcipne wier-
sze, słowem program był obfity i
urozmaicony, tak, że nawet wyczer-
pać takowego dla spóźnionej pory
dnia nie zdołano. Zaspiewano pieśń
„Serdeczna Matko“, a po posiedzeniu
jeszcze kilka wesołych piosenek, po-
czem członkowie rozeszli się zado-
wolnieni.

* **Lipówiec**. Nowo wystawiona
tutaj kaplica jest 63 stóp długa, a
30 stóp szeroka. Wewnątrz zawie-
szono już wspaniałą 18to-ramienną
świecznik, piękną lampę i 12 świe-
czników na ścianach. W drodze zaś
są już figury Świętych, które spro-
wadzono od sławnego rzeźbiarza
Ferd. Stufflezer z St. Ulrich w
Tyrolu.

* **W Hamburgu** spaliła się wiel-
ka fabryka wyrobów metalowych,
należąca do fabrykanta Hellera. Z
powodu pożaru straciło pracę około
120 robotników. Szkody obliczają
na 360,000 marek.

* **W okręgu** szlunsko-kwidzys-
kim, gdzie wkrótce odbędą się wybo-
ry uzupełniające do sejmu niemieckie-
go, postawili socjaliści jako kandydata
malarza Riesop, dawniej w Gdańsku,
a teraz w Berlinie zamieszkałego.

w ręku.

Po odśpiewaniu żałobnego psalmu,
cisza zaległa świątynię i rozległ się
głos arcypasterza:

— Wyklęty jest Bolesta, wizki
ziemi kasztelan, wyklęty z przyja-
ciółmi i służebnikami swymi, którzy
radę i pomoc jego pomysłom niecznym
dawali.

Klątwy wyrok brzmiał długo, a
treść jej trwoga przejmowała zgro-
madzonych. Łamano ręce i wzdycha-
chano, a gdy arcybiskup, kończąc
smutny obrzęd, trzykrotnie zawołał:

— Wyklęty! — a za nim duchowni
inni powtórzywszy trzykrotnie po-
twierdzenie, zaczęli świecę łamać i
na posadzkę rzucać, ozwał się taki
płacz, takie łkania, że aż drżały
sklepienia świątyni.

Po tym kościelnym obrzędzie,
król z otoczeniem udał się ku gło-
wnemu rynkowi, gdzie wyrok śmierci
miał być wykonany. Sprawdzony
z więzienia przestępca do człowieka
prawie nie był podobny; włosy mu
się najężyły, twarz miał pożółkłą,
wargi do krwi pokasane, a wzrok
pełen zuchwałego szydństwa. Poka-
jać się nie chciał, a przechodząc obok

Katolicy polscy i niemieccy głosować
będą na swego dawniejszego kandyda-
ta p. Henryka Dominirskiego z Zaje-
ziera, który zapewne wkrótce przez
komitet prowincjonalny zostanie pole-
cony. Listy wyborcze będą wyłożone
od 24 października.

* **W powiecie trockim** na Litwie
już drugi ksiądz z kolei pada ofiarą
rabunku. Przed paru miesiącami
ograbiony został ks. Syrwid, obecnie
zaś w m. Dorsuniszkach urządzony
został napad na plebanią w chwili,
gdy proboszcz odprawiał mszę św.
Nieznani złościny zamordowali ka-
charkę, splądrowali całe mieszkanie,
i zabrawszy z rozbitego biórka kil-
kaset rubli, oraz wszystkie cenniejsze
przedmioty i ubiory księdza, znikli
bez śladu. Policja rozpoczęła ener-
giczne śledztwo i przyaresztowała pa-
rę podejrzanych osobistości.

Różności. Austriacki minister
wojny potępił owe wyścigi oficerskie
z Berlina do Wiednia i z Wiednia
do Berlina. Powiedział że są podob-
ne hiszpańskim walkom byków i
niegodne oficerów. To słuszne sło-
wa. Z koni, które się ścigały, już
29 zdechło, bo je jeźdźcy na śmierć
zajeżdżili. — Z powodu nowego po-
datku dochodowego zmieniło się też
w klasach wyborczych. Caprivi na-
leży w swoim obwodzie do 3 klasy
wyborczej i 5 innych ministrów tak
samo, bo nie mają wielkiego majątku.
Za to bankierzy, mianowicie żydow-
scy, należą do 1-szej klasy. Więc
nowe prawo dopomaga złotemu ciel-

duchownych, plunął pogardliwie i rzu-
cił błaznierstwem. Zawiedziony na
miejsce stracenia, wkrótce śmierć po-
niósł. Owcześnie zwyczajem przy-
wiązany został do słupa, umieszczo-
nego w środku stosu, owinięty w
lniane płótno, oblany woskiem i spa-
lony. W kilka chwil z moźnego i
nieugiętego pyszałka, który Bogu
śmiał uragać, pozostała tylko bez-
kształtna czarna postać, która zaraz
zniknęła w dole obok wykopanym,
pozostawiając tylko po sobie okropne
wspomnienie w pamięci obecnych
świadców.

Bieniasza nie zdołano ująć; prze-
padł bez wieści, a lud powtarzał so-
bie, ziemia otworzyła się pod tym
potworem i żywcem go pochłonęła
pod miastem Zakrocymem.

Ciało zaś świątobliwego biskupa
Wenera, męczennika słasznosci, zło-
żono ze cześcią w katedrze plockiej, a
odwiedzający jego grobowiec ludzie,
wiele cudownych łask za jego posre-
dnictwem otrzymywali. Cześć jego
pamięci!

cowi do wzniesienia się ponad urzędy, godności i rozum. Trzeba to prawo jak najprędzej zmienić. — Figla dopuścił się ktoś na giełdzie berlińskiej. Oto każdemu z żydowskich giełdowiczów przysłał w liście pierwszy arkusz książeczki pod tytułem: „Ostatni żyd“, z prośbą, aby sobie żydzi tę książeczkę zapisali. Musiał tam być nie mały gniew pomiędzy żydami na tego figlarza. — O jeden fenyg sfantował urząd pewnego robotnika, który do zabezpieczenia na okaleczenie fenyg za mało zapłacił. Cała komisja sądowa z żandarmem przyjechała po ów fenyg; złapali kure robotnika i sprzedali! Ile też kosztów ta egzekucja spowodowała?

Żłodzijski podstęp. W mieście Monachium (w Bawarii) zdarzył się niedawno następujący wypadek: Do pewnego sklepu przy placu św. Sebastjana wszedł mężczyzna i przedstawił się jako kościelny z niedalekiej parafii wiejskiej. W imieniu swego proboszcza zażądał, by mu pokazano ornat i albę, bo chce je dla niego kupić. Kiedy kupiec wyjął te rzeczy, wówczas ów mniemany kościelny poprosił go, aby zechciał albę i ornat wdziać na siebie, bo jest tego samego wzrostu co i jego proboszcz, a więc łatwo będzie się można przekonać, czy te szaty będą odpowiednie. Kupiec przytaknął na to, wdział na siebie albę i ornat. Gdy się to stało, ów przybysz wsiadł mu na głowę biret, ale aż po szyję, zabrał eopędzając szkatułkę z kosztownościami i w nogi. Gdy kupiec przestraszony zdjął biret z głowy po niemałej mące i ujrzał ubytek szkatułki, nie namyślając się wybiegł na ulicę, tak jak był ubrany w albę i ornacie, by go nie złodzieja. Ale o zawistny losie! Ludzie widząc go w tam ubraniu zamiast mu depomódz w ściganiu złodzieja, poczęli się śmiać, bo myśleli, że poczciwy kupiec zwaryował. Wnet też odprawadzono go do domu waryatów, gdzie się wprawdzie sprawa cała wyjaśniła, ale złodziej tymczasem umknął bezpiecznie.

Biali żydzi. W Travancor w Hindustanie istnieje rasa białych żydów, tak nazwanych dla koloru skóry i włosów zupełnie białych. Byli oni niegdyś bardzo liczni, obecnie jednak cyfra ich nie przekracza 200. Zamieszkują odrębną dzielnicę w mieście Cochín na wybrzeżu Malabarzkim.

Fotografia księżyca. Astronom pragski, dr. Weinek, zawiadomił jednego ze swych przyjaciół w Londynie, że co tylko udało mu się zdjąć fotografią z księżyca znacznej wielkości, wynosi ona bowiem 3 metry

średnicy. Na fotografii tej widnieją bardzo wyraźne rysy, które zdają się być zdjęciami rzek. Byłaby to rzecz bardzo ciekawa, gdyby aparaty fotograficzne, które słusznie nazwano siatkówką uczonych, zdołały dowiedzieć, że wbrew zapewnieniom wszystkich astronomów, woda istnieje na powierzchni księżyca.

Wota. Do słynnego miejsca odpustowego Maria-Zell w Austrii przybył niedawno jakiś obcy z prośbą o pozwolenie zwiedzenia słynnego kościoła. Oprowadzający go ksiądz zwrócił uwagę gościa na obraz cudowny, któremu Maria-Zell głównie zawdzięcza swą wziętość. Wśród tysięcy rozmaitych wotów, otaczających obraz, uwagę obcego zwracała srebrna myszka. Zapytany o jej znaczenie ksiądz objaśnił, iż pewna szlachetna pani z okolicy ponosiła w majątku swym corocznie wielkie szkody, spowodowane chmarami myszy polnych. Dla odwrócenia klęski postanowiła ofiarować owe oryginalne wotum. — No i cóż? zapytał obcy. — No i wkrótce myszy co do jednej wyginęły. — I ksiądz dobrodziej w to wierzy? pytał dalej nieznajomy. — Jakto? Najzupełniej. Nie tylko ja, ale my wszyscy tu wierzymy. — Gdyby tak w istocie było, odrzekł obcy, który nawiasem powiedział, że był żydem, toby te zaraz z różnych stron świata wszyscy przeciwnicy żydów ofiarowali nie tylko srebrnych, ale nawet złotych żydów, ażeby ich się pozbyć na zawsze.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 14 października 1902).

Pszonica za korzec	6.10—6.55 m.
Żyto	5.10—5.50 m.
Jęczmień	3.90—4.00 m.
Qwies	3.00—3.50 m.
Grzech biały	5.80—6.20 m.
Stos na 100 kilogr.	3.15—5.25 m.
Kartofle za korzec	1.20—1.45 m.

Sprzedż drzewa.

W poniedziałek 24 października rano o 96j w Stabigudzie (drzewo budulcowe i na opał).
W czwartek, 27 października rano o 10-t6j w Wipacowie (drzewo budulcowe i na opał).

Ogłoszenia.

Potrzebna zaraz doskonała

gospodyni

na małe probostwo, którego gospodarstwem różnem i domowem samodzielnie kierować umiała. Gdzie? powie Ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej.“

Uczeń

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz

GERLICKI, mistrz piekarski,

w Olsztynie, Górne przedmieście (Obervorstadt).

Sprzedż posiadłości.

Moja posiadłość Drochacz nr. 10, obszar 340 morg, o milę od Olsztynki położoną, zamierzam sprzedać w całości lub podzielną sprzedać. Wpłaty potrzeba najmniej 3 tysiące talarów.

E. BOETTCHER,

Olsztyn (Hohenstein O. Pr.)

Kalendarze na rok 1903.

Maryjański, 60 fen.
Toruński, 50 fen.
Poznański 50 fen.
Polski (grudniadzki) 30 fen.
ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Przyjmę zaraz dobrego
pachołka krawieckiego,
na stałą robotę aż do wiosny.

Jan Knobel, mistrz krawiecki
w W. Lamkowie (Gr. Lamkendorf).

Syn uczciwych rodziców, chce się wyuczyć falbierstwa, znajdzie miejsce za zapłatą u

H. Rikowskiego,
w Olsztynku (Hohenstein O. Pr.)

KALENDARZ MARYANSKI

na rok 1893 z pięknym obrazem M. B. Częstochowskiej po 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Ilustrowany katolicki Kalendarz polski po 30 fen., z przesyłką 35 f. ma na składzie A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprzęta.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.



Polecam mój wielki
skład

trumien

zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.

FR. SAWITZKI,

mistrz stolarski,
Olsztyn, ulica Lipszacka nr. 11.

Książki

do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Polecamy także świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempisa O naśladowaniu Chrystusa.

Płacz i narzekanie Ojców Świętych.

Zdrowaś Maryja, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.